

takie sprawy, które początek swój zawdzięczają Towarzystwu, a które bez istnienia TRZZ z niewątpliwą szkodą społeczną nie zostałyby w ogóle podjęte. Takie właśnie prace stanowią chlubną legitymację dokonanej działalności Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich i określają na przyszłość właściwe dla Towarzystwa pole działania.

Jan Prędko

OPINIE W SPRAWIE GRANICY NA ODRZE I NYSIE  
WYPOWIEDZIANE NA ZACHODZIE W DRUGIEJ POŁOWIE 1959 ROKU\*

W trzecim ubiegłorocznym numerze „Przeglądu Zachodniego”<sup>1</sup> omówiono szereg doniosłych oświadczeń przedstawicieli świata zachodniego na temat granicy na Odrze i Nysie, wypowiedzianych w pierwszym półroczu 1959 r. Kolejny numer 4 PZ<sup>2</sup> zamieścił z niewielkimi skrótami pamiętne przemówienie radzieckiego premiera Chruszczowa, wygłoszone głównie na temat tejże granicy dnia 17 VII 1959 r. w Szczecinie. W niniejszym przeglądzie uwzględniono najważniejsze w tej kwestii głosy opinii zachodniej zarejestrowane w drugim półroczu 1959 r.

Ważkim głosem w tej sprawie jest wypowiedź wybitnego uczonego kanadyjskiego prof. C. R. Hiscocksa z Wydziału Nauk Politycznych Uniwersytetu Winnipeg (Manitoba). Prof. Hiscocks udzielił wywiadu korespondentowi tygodnika „7 Dni”. W nrze 28 tegoż czasopisma z dnia 12 VII 1959 r. czytamy następującą wypowiedź wspomnianego uczonego:

„Zawsze byłem zdania, że mocarstwa zachodnie winny uznać obecną zachodnią granicę Polski. Moje wizyty na Ziemiach Zachodnich w latach 1957—1958 potwierdziły tylko moje przeświadczenie... Cieszę się, że gen. de Gaulle oświadczył, iż linia Odry—Nysy winna być traktowana jako stała granica...”

Za utrwaleniem granicy na Odrze i Nysie wypowiedział się również marszałek brytyjskich sił lotniczych Sir John Slessor. Wiadomość tę, za liberalnym tygodnikiem brytyjskim „Observer” z dnia 19 VII 1959 r., powtórzył zachodniemiecki „Die Welt”, nr 165 z 20 VII 1959 r. Slessor przewiduje to w pktcie 3 swego planu *disengagement*.

W nrze 29 skrajnie odwetowego tygodnika przesiedleńczego „Ost-West-Kurier” z lipca 1959 r. ukazała się notatka podyktowana niewątpliwie rozgoryczeniem na temat światowej kartografii. Warto ją przytoczyć bez komentarza:

„Kiedy w NRF rości się nadal pretensje do niemieckich obszarów wschodnich (tak w rewizjonistycznej nomenklaturze nazywa się Ziemię Zachodnie — wyj. J. S.), kartografowie świata zachodniego stworzyli już fakty dokonane. Bez żadnych skrpułów, wynikających z prawa międzynarodowego, przyłączyli oni ziemię za Odrą i Nysą do Polski albo do Rosji. Tylko kilka szwajcarskich i austriackich atlasów uwzględniła prowizoryczny, do czasu zawarcia traktatu pokojowego, charakter linii Odra—Nysa’. W pięciu spośród ośmiu najważniejszych atlasów angielskich Niemcy składają się tylko z Niemiec zachodnich i środkowych (chodzi tu o NRD — wyj. J. S.). Śląsk, Nowa Marchia i znajdująca się pod polską administracją część Pomorza przedstawione są jako obszar Polski. Wszędzie na mapach widnieją napisy polskie lub rosyjskie. Niemieckie zaś wymieniają się jedynie czasami, i to w nawiasach. Również w kartografii amerykańskiej problem niemieckich granic wschodnich jest „uregulowany”. Jeden tylko

\* Przy opracowaniu tematu wykorzystano teczkę nr II/4 Archiwum Prasowego Ziemi Zachodnich oraz teczkę NRD-NRF, nr 612, Archiwum Prasowego Instytutu Zachodniego.

<sup>1</sup> J. Sobczak, Opinie w sprawie granicy na Odrze i Nysie wypowiedziane ostatnio na Zachodzie, „Przegląd Zachodni” 3/1959, s. 127—136.

<sup>2</sup> Z przemówienia N. S. Chruszczowa wygłoszonego w Szczecinie w dniu 17 lipca 1959 r., „Przegląd Zachodni” 4/1959, s. 268—273.

spośród atlasów, wydanych ostatnio, zawiera mapę, której nagłówek „Niemcy w granicach z roku 1937” zwraca uwagę na podział na trzy części naszego kraju (to tłumaczy, dlaczego Eisenhower, ku zdumieniu Bonn, posługiwał się na konferencji prasowej mapą, na której niemieckie obszary wschodnie zaznaczone były jako polskie). Francuskie, włoskie, szwedzkie i duńskie wydawnictwa kartograficzne mało różnią się od wydawnictw angielskich i amerykańskich. Niemal wszystkie przedstawiają „linię Odra—Nysa” jako ostateczną granicę Niemiec”.

Tak się złożyło, że w dzień później „Trybuna Opolska” z 30 VII 1959 r. zamieściła rozmowę swego korespondenta Ryszarda Hładki z drem Edwinem Brooksem, wykładowcą geografii gospodarczej na uniwersytecie w Liverpoolu. Dr Edwin Brooks oświadczył m. in.:

„W moim kraju nie spotyka się mniej lub bardziej oficjalnego poparcia dla odwetowych żądań niemieckich. Realne fakty wskazują na coś zupełnie innego. Świadczy o tym duże zainteresowanie książką Lady Wiskemann, która akceptuje istniejący w tej mierze *status quo*. Świadczy o tym wydanie przez Instytut Geograficzny w Oxfordzie przed trzema laty atlasu geograficznego, w którym granica na Odrze i Nysie była podana jako faktyczna granica państwowa Polski bez jakichkolwiek dodatkowych zastrzeżeń. A trzeba wiedzieć, że wspomniany atlas jest najpoważniejszym powojennym atlasem poświęconym krajom Europy wschodniej i ZSRR, wydanym w Wielkiej Brytanii. Sam również nie spotkałem w angielskiej prasie ani jednego artykułu, który by roztrząsał i szczerze i natęgiem informował o żądaniach niemieckich rewizjonistów. Coraz częściej natomiast zdarza mi się słyszeć opinie aprobujące obecne faktyczne granice Polski”.

Osobną pozycję w tym względzie stanowią mapy wydawane podróżującym przez *British European Airlines*, na których granice zaznaczone są zgodnie ze stanem faktycznym. Stąd hasła „Dont fly by BEA” i nawoływania do bojkotu tych linii ze strony rewizjonistów („Frankfurter Allgemeine Zeitung”, skrót = FAZ nr 255 z 3 XI 1959 r.).

Jednakowo oznacza wszystkie granice Polski amerykański tygodnik „Newsweek” z 10 VIII 1959 r., zamieszczając, opatrzoną mapą, korespondencję z Polski pióra Peter Webba. Pisze on:

„Dumni ze swoich osiągnięć i jeszcze bardziej dumni dlatego, że życie ich jest znacznie lepsze niż kiedykolwiek, Polacy twardo stoją na tych ziemiach” (cyt. wg „Trybuny Robotniczej” z 12 VIII 1959 r.).

W parę dni później Polska Agencja Prasowa informuje o artykule Erica Bourne na temat polskich Ziemi Zachodnich, zamieszczonym na łamach bostońskiego „Christian Science Monitor”. I w tym wypadku ocena jest jak najbardziej pozytywna. Bourne pisze m. in.:

„Wyraźne jest poczucie stałości tego stanu rzeczy. Odbudowa domów i fabryk stwarza rdzennie polską całość. Ludność tych zrepolonizowanych terenów nie ma żadnych wątpliwości, że tam pozostanie... Ludność tych obszarów, znikoma po zakończeniu wojny, znowu sięga blisko 8 mln, zaledwie o milion mniej niż za czasów niemieckich, przy czym szereg większych miast ma obecnie więcej polskich mieszkańców niż poprzednio niemieckich... Ludność tych terenów jest młoda. Tempo przyrostu naturalnego jest wyższe niż w pozostałych częściach kraju. Trzecia część obecnych mieszkańców tam już ujrzała światło dzienne. I te właśnie czynniki decydują wyraźnie o żywotności i zadomowieniu się widocznym wśród ludności. Z rozmów z tutejszymi Polakami wynika jasno, iż zdecydowani są oni na ziemiach tych pozostać” (cyt. wg „Gazety Robotniczej” z 17 VIII 1959 r.).

„Kurier Szczeciński” nr 198 z 20 VIII 1959 r. przynosi za Polską Agencją Prasową wiadomość o artykule angielskim domagającym się uznania granicy na Odrze i Nysie. Artykuł ten pióra Davida Rossa zamieścił kwartalnik angielski „New Rea-

soner". David Rossa krytykuje politykę reprezentowaną przez zmarłego amerykańskiego sekretarza stanu Dullesa, m. in. za odrzucenie planu Rapackiego i wzdraganie się przed uznaniem polskiej granicy zachodniej. Rossa sugeruje:

„Moglibyśmy uznać granicę na Odrze i Nysie oraz rząd Niemców wschodnich, przyznać poważne kredyty Polsce i Jugosławii, wywierać nacisk, by uregulowane zostały sprawy Formozy, Korei i Indochin. Moglibyśmy odesłać do domu Amerykanów i domagać się *disengagement* w Europie środkowej”.

Jakkolwiek ani wiceprezydent Nixon bawiący na początku sierpnia w Warszawie, ani też prezydent Eisenhower w czasie swego pobytu w Bonn nie określili w sprawie granicy na Odrze i Nysie swego oficjalnego stanowiska, to jednak pobyt obu amerykańskich mężów stanu w Europie wywołał nową, wielką falę zainteresowania problematyką Odry i Nysy. Cała prasa zachodnia, przy uderzającej powściągliwości niemieckiej, gubiła się w domysłach. Nie zabrakło nawet tytułów w rodzaju: „Nixon wypowiada się za granicą na Odrze i Nysie” („Neue Rhein Zeitung” z 7 VIII 1959 r.), „Le Monde” z 8 VIII 1959 r. w artykule Alain Clementa pisał o zaniepokojeniu w Bonn w związku z tą podróżą Nixona.

Zdenerwowanie przerodziło się wręcz w histerię, kiedy zapowiedziano na koniec sierpnia przyjazd do Bonn prezydenta Eisenhowera. Na 32-kilometrowej trasie z lotniska do siedziby amerykańskiego ambasadora rewizjoniści i odwetowcy zachodniemieccy umieścili transparenty z hasłami w rodzaju: „Schlesien”, „Ostpreussen”, „Pommern”, „Niemals Oder-Neisse Grenze”, „Ike we trust You” itd. Ubrani w stroje regionów, do których zgłaszają pretensje, rewizjoniści i odwetowcy skandowali na całej trasie i przed pałacem Schaumburg: „Mein Schlesierland, mein Heimatland, wir sehen uns wieder am Oderstrand”. Wizytę prezydenta USA w prowokacyjny sposób wykorzystano dla uzasadnienia swych roszczeń terytorialnych, jak również dla podtrzymania nadal „ostrego kursu” wobec Polski i jej sojuszników.

Znamienna była reakcja Eisenhowera na te poczynania, jak również jego odpowiedź w związku z pytaniami na temat Odry—Nysy. Nie mamy zamiaru przeceniać tego wydarzenia, nie mamy jednak również powodu, aby je pomniejszać. Rezultaty manifestacji musiały rozczarować organizatorów. Eisenhower zrezygnował i delikatnie, lecz stanowczo odrzucił próby włączenia go w dyskusję na temat granicy. Na pytanie jednego z dziennikarzy dotyczące jego stosunku do rewizjonistycznych haseł na trasie przejazdu do Bonn, prezydent odpowiedział:

„Sądzę, że nie tylko w rozmowach z sojusznikami, ale i w moich przyszłych rozmowach z Chruseczowem powinniśmy wszyscy starać się o stopienie lodów, którego to wyrażenia użyłem już w Waszyngtonie. Nie powinniśmy w tej chwili komplikować rzeczy przez omawianie sprawy linii Odra—Nysa lub innej jakiejś sprawy szczegółowej. Skomplikowałoby to tylko rzecz lub zepchnęłoby rozmowy na tematy specjalne czy szczegółowe. Powinniśmy podjąć próbę stworzenia nieco lepszej atmosfery”.

Prezydent uchylił się również od wyraźnej odpowiedzi na pytanie w sprawie stosunku polityki NRF wobec krajów Europy wschodniej, w szczególności wobec Polski. Kiedy ze strony dziennikarzy padło pytanie w sprawie podjęcia stosunków dyplomatycznych z Polską, prezydent oświadczył, że „chodzi tu o szczególne niemieckie zadanie, o pole do popisu dla niemieckiej polityki” (FAZ 28 VIII 1959 r.). W kołach dziennikarskich, jak również w niektórych kołach politycznych w Bonn zrozumiano jednak tę odpowiedź jako coś więcej aniżeli tylko zrezygnowany unik, by nie drażnić zbyt kanclerza Adenauera. Utrzymywano tam, że prezydent nie chciał żądać niemieckich rezygnacji terytorialnych w tak jaskrawej formie, jak to uczynił prezydent de Gaulle.

Nową falę zainteresowania sprawą granicy na Odrze i Nysie wywołała replika premiera Cyrankiewicza na przemówienie kanclerza Adenauera w przeddzień 20 rocznicy hitlerowskiego napadu na Polskę. Ponieważ ubolewania kanclerza

bońskiego nie zostały poparte żadnymi konkretnymi wnioskami, opinia światowa nie kryła swego zniecierpliwienia. Szczególnie żywe zainteresowanie tą problematyką przejawia od pewnego czasu prasa brytyjska. Prym wiekiedy najpoważniejszy dziennik brytyjski „Times”, który, jak wiadomo, odgrywa niekiedy rolę balonu sondy brytyjskiego Foreign Office i reprezentuje stanowisko rządowe. W artykule redakcyjnym „Timesa” nr 54 (557) z 4 IX 1959 r. czytamy:

„Czy możliwości wyjaśnienia sytuacji mają być odłożone do układu pokojowego, który jest — jak pokazała Genewa — równie daleki jak zawsze? I nawet jeśli dojdzie do takiego układu, czy ktokolwiek może sobie wyobrazić, że granica ulegnie zmianie? Polacy odbudowali i rozwinęli gospodarczo nowe terytoria...”

W dzień później artykuł ten został przedrukowany z niewielkimi skrótami przez część prasy zachodniemieckiej. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 205 z 5 IX 1959 r. opatrzył go znamionym tytułem: „Wkład Bonn do odprężenia” oraz jednym zdaniem wprowadzającym:

„Londyński 'Times', który częściej już występował za uznaniem linii Odry-Nysy, ponowił swe życzenie”.

W tym samym dniu „Die Welt” nr 206 w dziale „Blick in die Welt” odczytał artykuł „Timesa” jako sugestię, by Bonn uznało granicę na Odrze i Nysie. „Die Welt” podaje we wstępie:

„Londyński dziennik wezwał kanclerza związkowego dra Adenauera do uznania linii Odry-Nysy”.

„Times” nr 54 (561) z 9 IX 1959 r. zamieścił nowy artykuł w sprawie granicy na Odrze i Nysie oraz o stosunkach polsko-niemieckich, w którym czytamy m. in.:

„Wiadomo obecnie, że Eisenhower w czasie swej wizyty w Bonn sugerował, iż NRF winna rozpatrzyć możliwości pewnego stopienia lodów, które zamrażają stosunki między Polską a Niemcami zachodnimi od czasów wojny. Sądzi się, że w sprawie Odry i Nysy Eisenhower wskazał na brak prawdopodobieństwa, by Polacy kiedykolwiek zgodzili się na jakieś zmiany granicy... Sądzi się dalej, że Eisenhower oświadczył, iż uznaje granicę na Odrze i Nysie za ostateczną granicę wschodnią zjednoczonych Niemiec.

... Obecnie kanclerz może dojść do wniosku, że cztery mocarstwa, które uznaje on za odpowiedzialne za sprawę zjednoczenia, nie są gotowe poczynić dalszych ustępstw w sprawie Odry i Nysy i powitałyby wczesne zawarcie porozumienia w tej sprawie”.

Wokół wspomnianych wyżej artykułów „Timesa” rozgorzała na nowo dyskusja, która na łamach tegoż dziennika posiada już swoją tradycję. (Por. „The Times” nr nr: 54 (562) z 10 IX 1959 r.; 54 (563) z 11 IX 1959 r.; 54 (564) z 12 IX 1959 r.; 54 (565) z 14 IX 1959 r.; 54 (566) z 15 IX 1959 r.; 54 (570) z 19 IX 1959 r.; 54 (574) z 23 IX 1959 r.; 54 (583) z 2 X 1959 r.). Zdecydowana większość dyskutantów postuluje uznanie granicy na Odrze i Nysie za ostateczną. Jeden z nich, członek Izby Lordów, niezależny konserwatysta Lord Boothby pisze m. in.:

„Nie wiem, ile milionów osób cywilnych zabił Niemcy w czasie wojny, lecz nie ma w historii przykładów, które porównywać można by z rzezią i zniszczeniem, jakie Niemcy zadali narodowi polskiemu. Czas może tylko zaleczyć te rany i nie ma sensu, by je drażnić na nowo. W obliczu jednak żądań, z którymi występuje się obecnie w Niemieckiej Republice Federalnej, trzeba powiedzieć — mam wrażenie — co następuje: Jeżeli Niemcy mają być zjednoczone, a jest wiele spraw przemawiających przeciwko temu, muszą one zaakceptować granicę na Odrze i Nysie i nie mogą szukać nigdy możliwości stania się mocarstwem nuklearnym. Jest to bardzo mała cena, którą Niemcy winny zapłacić za straty, jakie poniosła przez nich cywilizacja zachodnia XX wieku”.

Dyskusję z „Timesa” zamieścił w całości zachodnioniemiecki „Tagesspiegel” nr 4302 z 3 XI 1959 r.

FAZ nr 227 z 1 IX 1959 r. informuje o artykule brukselskiego dziennika „Cité” domagającego się uznania granicy na Odrze i Nysie przez mocarstwa zachodnie.

Ten sam FAZ nr 240 z 16 X 1959 r. przedrukowuje artykuł z „L'Aurore”, w którym ta czołowa gazeta francuskiej prawicy domaga się uznania przez Bonn granicy na Odrze i Nysie. Dziennik francuski pisze m. in.:

„Mimo przyjaznych słów pod adresem premiera Cyrankiewicza i kilkakrotnie ponawianego życzenia — np. w 20 rocznicę hitlerowskiej agresji — w sprawie „dobrosąsiedzkich stosunków” między obu krajami, Adenauer nie uczynił nic ponadto. Niewątpliwie obawia się on reakcji skrajnych elementów byłych hitlerowców, którzy licznie reprezentowani są wśród przesiedleńców... Ale ostatecznie kanclerz zdaje sobie z tego sprawę, że ludzie ci stanowią zdecydowaną mniejszość”.

Prof. dr Williams z uniwersytetu w Dublinie, który uczestniczył w dniach 7—9 X 1959 r. na konferencji historyków zachodnioniemieckich zrzeszonych w tzw. *Ranke Gesellschaft* z siedzibą w Hamburgu oświadczył, iż politycy niemieccy czynią zbyt wiele hałasu o granicę na Odrze i Nysie. W każdym razie w związku z tą granicą jest o wiele głośniejsze niż ze sprawą zjednoczenia. Jeśli chodzi o dzisiejszą Anglię, to „człowiek z ulicy” — zdaniem prof. Williamsa — odnosi się do problemu zjednoczenia z pewną sympatią, absolutnie nie interesuje go natomiast problem granicy na Odrze i Nysie. Na tej samej konferencji prof. dr Lehman z Tybingi stwierdził, iż nikt nie występuje obecnie w Anglii w obronie rewizji polskich granic zachodnich („Życie Warszawy” z 10 X 1959 r.).

W oświadczeniu rządowym, wygłoszonym przed francuskim Zgromadzeniem Narodowym w dniu 14 X 1959 r., premier M. Debré wyjaśniając, co należy rozumieć przez pojęcie *status quo*, powiedział, że za takowy uważa się m. in. „wszystkie granice łącznie z tą, którą zwykle się nazywało linią Odry-Nysy”. („Le Monde” z 15 X 1959 r.).

Tym samym po raz drugi w ciągu 1959 r. Francja wypowiedziała się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Jak wiadomo, prezydent de Gaulle w dniu 25 III 1959 r. pierwszy wystąpił w imieniu rządu francuskiego w sprawie konieczności uznania tej granicy. Premier Debré potwierdził to stanowisko.

Wiadomość o deklaracji premiera francuskiego wywołała głośne echo na całym świecie.

Przemawiając na III Sesji Rady Najwyższej ZSRR, premier Chruszczow powiedział:

„Chciałbym oświadczyć z wysokiej trybuny Rady Najwyższej ZSRR, że wysoko cenimy realistyczne wypowiedzi prezydenta de Gaulle'a i premiera Debré o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie. Sprzyja to niewątpliwie umocnieniu pokoju w Europie”. (Cyt. wg „Trybuny Robotniczej” nr 262 z 2 XI 1959 r.).

Jakkolwiek oświadczenie premiera Debré było dostatecznie jasne, to jednak nie obyło się bez prób fałszowania ze strony zachodnioniemieckiej. Następnego dnia rzecznik prasowy rządu NRF von Eckardt dopatrzył się w oświadczeniu premiera francuskiego „zgodności” z poglądami rządu NRF, iż „problem Odry-Nysy zostanie uregulowany dopiero w przyszłości”.

Korespondenci PAP i „Trybuny Ludu”: Jan Gerhard i Zygmunt Broniarek zapytali więc rzecznika Quai d'Orsay, czy francuskie ministerstwo spraw zagranicznych zajmuje w sprawie granicy na Odrze i Nysie analogiczne stanowisko do Bonn. Rzecznik Quai d'Orsay stwierdził, że „nie chodzi o przyłączenie się Francji do stanowiska Bonn”.

Zdaniem rzecznika, granica na Odrze i Nysie jest uznawana *de facto* przez

wszystkich, ale kwestia ta będzie jeszcze rozpatrywana z punktu widzenia prawnego w ramach dyskusji nad traktatem pokojowym z Niemcami. Można mieć nadzieję — powiedział rzecznik — że wszyscy zajmą wtedy „rozsądne stanowisko”. Co do Francji — dodał rzecznik Quai d'Orsay — zajmie ona wtedy w tej kwestii stanowisko sprecyzowane przez gen. de Gaulle'a i premiera Debré. (Wg PAP za „Gazeta Robotnicza” z 22 X 1959 r.).

Dziennik francuski „L'Aurore” pisząc na ten temat stwierdza, że rzecznik prasowy rządu bońskiego skomentował to oświadczenie w sposób więcej niż tendencyjny, uważając jakoby żądanie utrzymania *status quo* oznaczało po prostu pozostawienie problemu granic do uregulowania w toku późniejszych rokowań. Jest to oczywiście — pisze „L'Aurore” — fałszywa interpretacja (za „Dziennikiem Zachodnim” nr 246 z 16 X 1959 r.).

„Neue Zürcher Zeitung” w numerach 285, 286, 293, 300 i 315 z 1959 r. dużo miejsca poświęca polskiemu Ziemiom Zachodnim, rejestrując wiele pozytywnych przemian. Jest rzeczą charakterystyczną dla tej wcale nie propolskiej gazety, że cykl reportaży opatrzono tytułem: „Augenschein in den polnischen Westgebieten”. Jak z tego wynika, w stosunku do Ziemi Zachodnich użyto właściwej nomenklatury.

Pozytywne wnioski wysnuł z podróży po Ziemiach Zachodnich dziennikarz amerykański S. L. Schneiderman, współpracownik pisma „The Reporter”. Ostatnio przebywał w Polsce w okresie wizyty wiceprezydenta Nixona. Podróżował po Polsce również w latach 1957—1958. Rezultatem tej podróży jest m. in. drukowana obecnie książka pt „The Warsaw heresy”. Jeden z rozdziałów tej książki poświęcił autor polskiemu Ziemiom Zachodnim, których rozbudowa mu zaimponowała (za „Głosem Szczecińskim” z 28 X 1959 r.).

Jak informuje „Polityka” nr 43 z 24 X 1959 r., holenderskie czasopismo katolickie „Twentsche Courant” z 8 X 1959 r. nie szczędzi słów potępienia pod adresem tych Niemców, którzy „myślą i działają jak głupcy”. Pod takim to tytułem dziennik ten pisze:

„Czy nie należałoby przypomnieć Niemcom, że są odpowiedzialni za oplakany stan obecnej Europy. Oni to właśnie kosztem całej Europy starali się zbudować tysiącletnią Rzeszę. Chęć do przypomnienia tego odczuwa się szczególnie, gdy mówią oni, że rozmowa z Rosjanami nie może doprowadzić do porozumienia 'kosztem Niemców' ... Co ich tak niepokoi? Czy możliwość uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie, granicy z Polską? Ale przecież ich sprzymierzeniec de Gaulle przed kilku miesiącami dał im do zrozumienia, że muszą uznać tę granicę. Uważamy, że w tej sprawie de Gaulle ma rację. Nie muszą oni zrezygnować ze zjednoczenia z Niemcami wschodnimi, ale muszą zrozumieć, że Niemcy nie mogą nigdy odrodzić się w granicach z 1937 r. Nigdy nie będą mogli wrócić do Sudetów, czy też na tereny za linię Odra-Nysa.

W tej sprawie stoją oni przed faktem nieodwracalnym, który sami spowodowali. Jeżeli jednak chcą te nieodwracalne fakty odwrócić hasłem 'nie naszym kosztem', to myślą oni i działają jak głupcy, którzy nie wyciągnęli lekcji z historii...

... Zachód, w szczególności Amerykanie, postąpiłby słusznie, nie przejmując się zbytnio tym 'nie naszym kosztem'. Eisenhower postąpiłby właściwie tłumacząc jasno Niemcom, że nie mogą liczyć na pomoc z zachodu dla wszystkich swoich iluzji”.

Podobny pogląd reprezentuje anonimowy autor reportażu na łamach „The Guardian”, który, mimo licznych błędów w rozumowaniu, tak konkluduje swe rozważania:

„... Żaden bowiem polityk przy zdrowych zmysłach nie chce ponownej migracji milionów ludzi. Stało się faktem, że Polska przesunęła się na zachód i że nastąpiła wśród Polaków całkowita reorientacja ich historycznego marszu... większość zaakceptowała wyrok historii” (wg „Polityki” nr 46 z XI 1959 r.).

K. Smogorzewski w swej korespondencji do „Kuriera Polskiego” z 8/9 IX 1959 r. informuje o wypowiedzi prof. historii międzynarodowej na Uniwersytecie Londyńskim — Geoffry Barraclough, który w dniu 7 XI 1959 r. oświadczył przed mikrofonem „Radio-Link BBC”, co następuje:

„Anglicy nie zgodziliby się na żadną rewizję terytorialną kosztem Polski, która w czasie ostatniej wojny była sojusznikiem Wielkiej Brytanii. Anglicy nie mogą zapomnieć, że Niemcy tę wojnę wywołały i że Niemcy są winne śmierci 6 milionów polskich obywateli”.

Zainteresowanie problematyką Odry i Nysy nie słabnie ani na chwilę również pod koniec miesiąca listopada. Obradujący w Bordeaux Kongres UNR (Unia Nowej Republiki) przyniósł nowe ważne głosy w tej sprawie. W rezolucji politycznego komitetu partyjnego odczytanej przez zastępcę przewodniczącego Komisji Polityki Zagranicznej francuskiego Zgromadzenia Narodowego, stwierdza się, że:

„Oświadczenie gen. de Gaulle, które przyznaje Gomułce ostateczną granicę Polski, jest aktem przyjaźni i wielkiej polityki”.

Wiadomość tę skomentowała obszernie FAZ nr 266 z 16 XI 1959 r. oraz „Die Welt” nr 267 z 16 XI 1959 r.

Również w brytyjskiej Izbie Gmin nie słabnie zainteresowanie problematyką Odry-Nysy. Jak podaje Polska Agencja Prasowa z 12 XI 1958 r., interpelację w tej sprawie złożył Kenni Zilliacus. Podczas debaty w dniu 18 XI 1959 r. uczynił to samo labourzystowski poseł Ellis-Smith („Głos Wielkopolski” z 19 XI 1959 r.).

Szwajcarska NZZ nr 322 z 23 XI 1959 r. omawiając wystąpienie sekretarza stanu w bońskim ministerstwie spraw ogólnoniemieckich F. Thediecka, który nie może zaprzeczyć niewątpliwych osiągnięć polskich na Ziemiach Zachodnich, zatytułowała swój artykuł poprawnie: „Bonn i polskie Ziemie Zachodnie”.

Przesiedleńcy „Schlesische Rundschau” nr 35 z 15 XII 1959 r. nie może ukryć zdenerwowania, że 1 XII 1959 r. w stolicy Burgundii Dijon z udziałem tamtejszego burmistrza dokonano otwarcia wystawy, gdzie przy wejściu widniał napis:

„Granica na Odrze i Nysie jest dla Polski tym samym, czym Ren dla Francji”.

Przytoczone tu głosy stanowią nieledwie przysłowiową garść najważniejszych. Nie sposób zarejestrować wszystkich. Toteż z zadowoleniem powitać należy zestawienie mniej znanych tekstów z prasy zachodnioeuropejskiej dokonane przez ZAP w „Materiałach” nr 429 (337-M) z 9 XII 1959 r.

Tak więc nowe momenty w polityce międzynarodowej ze szczególną ostrością wystąpiły w odniesieniu do problematyki granicy na Odrze i Nysie. Ostatnie miesiące 1959 r. przyniosły szereg wypowiedzi świadczących o tym, że wobec tej sprawy elementy „zimnej wojny” zastępowane są w coraz większym stopniu elementami realizmu i dążeniem do pokojowej współpracy. Wypowiedzi przytoczone powyżej wskazują niedwuznacznie, że reprezentowana przez kanclerza Adenauera koncepcja przedłużania okresu „zimnej wojny” nie może liczyć na poparcie.

Stąd też minorowy ton przewodniczącego BdV Hansa Krügera, który podsumowując działalność organizacji rewizjonistycznych na łamach „Ost-West-Kurier” nr 52 z 199 r. oświadcza co następuje:

„Nie chcemy nic ukrywać. Rok 1959 był rokiem rozczarowań, depresji i — jak już tak trzeba powiedzieć — rokiem klęski”.

Janusz Sobczak